Kraków dnia 3 Lutego 1881 r.

# DJABEŁ



ROK 13. Nr. 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

**Przedpłata kwartalna:** w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**).

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

**Numer pojedynczy 20 ct.**

## PRZECIĘTNY GALICJANIN.

Jam jest c. k. Galicjanin,
Przy rządzie stoję jako mur,
Płacę podatków mnóstwo, danin
I gram na Lotto-collectour.

I ile razy przyjdzie z góry
**Wink**, żebym radował się,
To tańczę, śpiewam, tnę mazury,
Lecz czemu nie wiem sam, ach nie!

Kiedy w ministrów zasiadł rzędzie
Graf Gołuchowski, wtedy mnie
Mówiono, że jak w raju będzie,
I kazano mi cieszyć się.

Więc mnie cieszyła ta wieść przednia,
Springim wyprawiał z szlachtą wraz;
Aż Gołuchowski wyszedł z Wiednia,
A graf Potocki tam znów wlazł.

I znowu cieszyć się kazano,
Że to dla naszych dobre spraw,
Więc się cieszyłem wieczór, rano,
Aż z Wiednia w dom wyleciał graf.

I miałem znowu czas na troski,
I do lamentów i do mów,
Aż tu ministrem Ziemiałkowski,
I kazano się cieszyć znów.

Gdy na ministra z Galicji
I Dunajewski poszedł zuch,
Jubel był wielki z tej racji,
Że mamy ich tam aże dwóch!

Kazano mi jednego ranku
Cieszyć się, jubeln immer fort,
Że weszli w wnętrze Länderbanku
Wodzicki, Szczepan, Rapaport!

Przyszło mi wprawdzie na myśl wtedy,
Że to właściwie pany te,
Co na pensyjkę wyszli z biedy,
Radować tylko winni się...

Lecz za ten domysł tak zuchwały
„Czas" zbeształ mnie, Gott sei dank,
Rzekł, że to naród uczczon cały,
Gdy tym pensyjki płaci bank!

Więc radowałem się szampanem
I objad zjadłem na ich cześć,
Wielbiąc hrabiego W. z Szczepanem,
Że chcą do chwały naród wieść.

A kiedy jeszcze później za tem
Szujski do Izby panów wlazł,
Habdank ministra-został-ratem,
To radość chyba zdusi nas.

Że tylu naszych mężów leci
Nad Dunaj — chwała dla nas ztąd;
Gdy każdy jako król Jan trzeci
Ocali państwo, kraj i rząd.

A chociaż u nas wciąż brak chleba,
I jak złe było tak i jest;
Ale radować nam się trzeba,
Gdy który Stańczyk stawa fest!

Bo w Gal-Lodome et cetera
Ludowi wypadł taki los,
Że nie dla nosa tabakiera,
Lecz dla niéj stworzył Pan Bóg nos.

## Dumanie pana Jacentego.

No i wierzże tu teraz ludziom, kiedy nawet taki rzetelny człowiek jak pan Zyblikiewicz skrewił. Dalismy mu panie tego szabelkę, żeby nas bronił — on przyrzekł, że się z nami nie rozłączy, że dobro miasta na sercu mu leży, a tu tymczasem zaledwie kiwnęli palcem na niego, wnet dobro miasta zrzucił sobie z serca jak nieprzymierzając wierzgający koń jeźdzca kiepskiego i leci sobie pomiędzy pany; a nam nowy kłopot kogoby teraz wybrać na burmistrza. Kandydatów by nie brakło, szczególniej gdyby każdemu z nich zostawić sąd w tej sprawie, czy godzien jest zostać burmistrzem, toby się okrutnie wiele naleciało takich, coby się uważali za kompetentnie uzdolnionych do piastowania tej godności po panu Zyblikiewiczu. I rzeczywiście, gdyby tak panie tego szło tylko o paradowanie w niebieskim kontuszu czwórką po mieście, to znam jednego miniastego chłopa i z gęby i z sumiastym wąsem i przez pół wielmożnym brzuszkiem, który ma jak raz taki błękitny kontusz jak pan Zyblikiewicz; przepraszam panie tego, jak Jego Excelencja pan Marszałek, i wcaleby nie źle wyglądał za plecami dwóch strażaków przebranych za hajduków. Gdyby szło o nakarmienie cudowne kilku tysięcy ludzi w Sukiennicach, notabene nie z własnej kieszeni, to znalazłby się taki restaurator, któryby miał w tym względzie daleko lepsze kwalifikacje na burmistrza niżeli ś. p. pan Mikołaj. Gdyby szło o budowanie szkół, to od biedy i pan Moraczewski mógłby zostać doskonałym burmistrzem. Także i w szorstkiem obchodzeniu się z ludźmi, znalazłoby się w łonie Rady kilku takich, coby pana Zyblikiewicza wybornie zastąpić mogli — ale nie prędko znalazłby się drugi taki, coby prócz charakteru na którym nawet nieprzyjaciele żadnej plamki znaleźć nie potrafili — choć ze świecą w ręku zaglądali we wszystkie zakamarki jego przeszłości. Umiał tak dzielnie chwycić Radę za łepetę, że tak rzekę, i poprowadzić gdzie się chce, choć Bogiem a prawdą zawsze do robienia dobrego. Dla tego właśnie żal mi jest prezydenta, bo umiał być głową a 59 radców używał jako rąk swoich — a teraz bodaj czy nie będziemy mieli 60 głów, które będą rządziły dwoma rękami burmistrza, a raczej płatać je swojemi radami, bo wiadomo, że co głowa to rozum. Co pana Zyblikiewicza skłoniło, że tak się sprzeniewierzył miastu, Radzie miejskiej, która go wybrała ponownie i tym niezliczonym przyjaciołom, którzy go fakelcugiem uczcili, nie wiem; chyba w tem przyczyna, że Rada miejska jest rodzaju żeńskiego, a p. prezydent nigdy się nie odznaczał stałością dla płci pięknej, i lubiał motylkować. Na to byłaby jedyna rada, żeby p. Dunajewski opodatkował i to grubo stare kawalerstwo — a wtedy może nasz ex prezydent doznawszy zawodu ze strony owej piękności, dla której naszą teraz porzuca, wróciłby jeszcze kiedyś tu, gdzie żywią dla niego prawdziwą miłość, czego dowodem jest krzątanie się gorące koło projektu uczczenia odjeżdżającego czemś pamiątkowem. Nie jestem ja tam wcale za ową owacyą, bo chociaż go wysoce poważam i serdecznie mu życzę, aby na krześle marszałkowskiem większe oddawał krajowi usługi niż miastu na burmistrzowskiem — i żeby mu się tam gdzieś udało wyczyścić jakieś jak Dr. Warszauer powiada, augijaszowe stajnie — przecież ani w to wierzę, aby coś mógł zrobić tam, gdzie są z jakiejś starożytnéj rasy, więc zuchwałe fołbluty, skoro widzę, że sobie rady dać nie mógł z naszemi miejskiemi hetkami — ani w siebie wmówić nie mogę jakoś, że burmistrzostwa naszego nie uważał on wcale za szczebel do pójścia wyżej. Ale jeżeli już chcą mu co dawać, to naturalnie nie laskę, gdyż by to mogło wyglądać jak kum zauważył, na naśladowanie ludu moskiewskiego, który podobno jak on słyszał, Iwanowi groźnemu także laskę w prezencie zafunduwoł. Balu także nie chwalę, (rzekłem w rozmowie dalszej do kuma), bo takeśmy się teraz w tych jedzeniach i piciach składkowych rozmiłowali, jak gdybyśmy nic już więcej nie potrafili, tylko jeść i pić. „No (rzecze kum na to) a wymalunek Sukiennic?“— At! i w tem nie widzę racyi. „Ba! (kum odpowiada) nie wiem z któréj strony chce p. Rzewuski — bo jeżeli od tej, gdzie stoi kogut i jendur, toby racja i kumbinacja była. No, ale wy tylko oponuwać a nic projektuwać nie chcecie“. — Owszem (rzekę) jeźli go mamy uczcić, to miast upominków radziłbym za grosz składkowy wykuć z marmuru jego popiersie i ustawić na wieczną pamiątkę i przykład dla drugich w Sali radnéj“. — „Dla drugich mówicie (rzecze kum) ach! to sęk, bo gdzie to tu taki jak on drugi — aż się lękam co będzie, a tu chodzą gadania o różnych takich pretendentach, co aż strach po kościach łazi“. — Wiem, wiem, (rzekę ja) słyszałem, i pono pan prezydent chce następcę według swego widzimisię przeprowadzić. — Z jakiego powodu, nie wiem i dziwię się, bo ci co stoczyli zwycięzką bitwę za wyborem Zyblikiewicza, czynili to dla tego, że w tym wyborze widzieli dobro miasta — więc oni potrafią i dziś własnem okiem dopatrzeć tego, co będzie najgodniejszym.... „No tak, to prawda, (przerwie kum) i w razie takim z wszystkiemi opiekami aus, bo nasi ojcowie nie są ani małoletni, ani żadne manakimy!

## Ostrożnie z ogniem.

— Jakto moja droga, ty znowu sama?

— A znowu moja droga. W Krakowie odkryto znowu jakiegoś wielkiego człowieka i dają mu obiad, a że mój mąż uważa sobie za obowiązek czcić wielkich ludzi...

— Więc znowu dziś nie będzie na obiedzie. — Ależ moja droga, jeżeli ci panowie tak ciągle będą myśleć o swoich wielkich ludziach — to w końcu o własnych żonach zapomną.

— Ha! darmo! Wtedy postaramy się o kogoś co nas znowu czcić będzie.

## Uniwersalne lekarstwo.

Kiedy chłopa nędza gniecie
Wnet **ankieta** się gromadzi,
Debatuje, gada, radzi —
Czemu ludziom źle na świecie?
Aż wynika z tej debaty,
Że jest źle przez **brak oświaty**.
A toż mili ankieciarze,
Djabeł schwarz auf weis wykaże,
Że u nas i oświeceni,
Pustki mają w swéj kieszeni.

Gdy przy półkwaterku wódki
Chłopy z sobą zaczną bitkę,
Wnet wołają pisma wszystkie:
„Oto są ciemnoty skutki!
Lud z oswiaty miałby w zysku,
Żeby nie bił się po pysku.“
A toż pan X. choć uczony,
Kiedy gacha u swej żony,
W niewłaściwéj porze złapie,
Także wali go po papie.

Kiedy biedak co przewini
I popełni mały grzeszek,
Gdy coś zwędzi rzezimieszek,
Chłop co z cudzej weźmie skrzyni;
Zaraz krzyczą moraliści:
„To ciemnoty są korzyści.“
Toż ci co mają naukę,
Też umieją taką sztukę,
Tylko, że człek oświecony
Jak kradnie, to miljony.

Więc ucichcie się w hałasie,
Nie wmawiajcie tak w narodek,
Że oświata jest to środek,
Którym wszystko leczyć da się.
Boć często i doktor prawa,
Jako zbrodniarz w sądzie stawa,
I pany notarjusze
Nieraz czarne mają dusze,
I z cudzej biorą kieszeni,
Nawet jaśnie oświeceni.

Lecz nie myślcie, że z oświaty
Kpić chce sługa wasz rogaty,
Nie panowie, nie, broń boże!
On uwagę zwraca ino,
Że oświata nie pomoże
Tam, gdzie złego jest przyczyną:
**Moralności brak** wszelakiéj!
Więc zapełniać trza te braki,
I zepsucia tępić zaród,
Chcąc wyleczyć chory naród.

## Na dworcu.

— Dokąd to jedziesz Panie Antoni?

— Do Lwowa.

— Dla przyjemności karnawałowych, winszuję. . .

— Nie winszuj. . . jadą po żonę. . .

## List Bartosza Głowackiego do p. Lasoty.

Kłaniom sie pokornie Wielmożnemu Panu i dziękujem piknie, żeś pon przezemnie napendziuł panu Rychterowi troche grosza do kieszeni i publiczność ubawił. Godajom tu o ty śtuce pański różnie niby tak i siak — ale więcej siak — co do mnie to powim, że co sie tycy tego starosty pana Sujskiego — to Bogiem a prawdom nie był on takim przyjacielskim dla bidnego ludu — i to mu ta wytknięto na boskim sądzie — ale co znowu za panem Kościuszką to się muszę ująć i zwymyślać z przeprosześniem Wielmożnego p. Lasotę szlachcica ja chłop Bartos. — Pan Nacelnik był dobry i serdeczny a taki mazgaj nie był, jak go Pan osmarowałeś. Jak sie dostał między chłopów— jak zagadał do nich, jak tego i owego uścisnął abo w coło pocałował i powiedział: „Bracie!“ to kazdy chłop byłby przysiągł, że to nas, że to swój, że to syn jakiego Bartosa i Bartosowéj, choć pan Naczelnik zawsze nam gadał: Ja szlachcic jestem a mój przodek został szlachcicem za krew przelanom w obronie ojczyzny. — Brońcie i wy ojczyzny nasej, a dzieci wasze będą także szlachcicami“.—Ot i cała parada— a ze to tam i miendzy nami obok pana Nacelnika było duzo takiej ślachty po teiwéj jak i on, więc chciołem to tylko tyle powiedzieć Wielmożnemu Panu, ze nie tseba nigdy całego stada despektuwać jeżeli się w nim znajdowały parsywe owce choćby duza kupa, bo to na pozytek braterstwa i zgody nie wychodzi. Kłaniom się Wielmożnemu Panu.

**Bartosz Głowacki.**

kończąc tak:

„mądrej głowie dość pałkom w łeb“
a jeżeliby ta to moje pisanie doszło do ronk pana Lama we Lwowie
to niechzeta! a nawet i owsem, bo pozytek będzie tyz.

Dan w niebiesiech w dzień św. Gertrudy.

---

## Mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Galicjo luba, czegoż żądasz więcéj?
Masz dwu ministrów od kilku miesięcy;
I kilkanaście tajnych ekscelencji,
Biskupich także nie brak eminencji!
Naród Stańczyków kiedy się wielmoży,
Ty ciągle płaczesz, że ci coraz gorzéj.
O, porzuć żale! jak za króla Sasa,
Hulaj Galicjo i popuszczaj pasa!

Masz grymaśnico Wydzialik krajowy,
W którymjak gwiazdy błyszczą świetne głowy,
Co jedna nawet chwileczka nie mija, [wy
Byś nie widziała, że rząd tobie sprzyja.
Nie kwil Galicjo! brzydki to jest narów!
Wszakże dostałaś świeżo czterech parów;
I szczep twéj szlachty wszak nie prędko
Gdy z demokracji posiadasz barona. [skona,
A propos szlachty, masz hrabiego Duno,
Któremu chętnie dałbym owcze runo:
Nie zna języka, a napisał księgę,
Suwrenów rody w szlachecką wplótł wstęgę.
I ministrowi ślesz w pomoc Habdanka,
By wrogów jego straszył jak duch Banka,
A w boju wspierał... Czy słyszysz? drżą
O! Galicjo! cóż ci trzeba więcéj? [Niemcy,

Łzy twe gorące niech piosnka ostudzi;
Galicjo! wszak masz tylu wielkich ludzi:
Popielków, Skizów, Alfy i Omegi
I liczne innych genjuszów szeregi;
Są jedni z Wody, są znów inni z Grochu,
Co dotąd jeszcze nie znaleźli prochu.,.
Masz Narodówki, masz i Czasy wieszcze,
O niewdzięcznico, czegóż żądasz jeszcze?

I chrześciańska w tobie miłość kwitnie,
Przebaczasz grzechy spełniane zaszczytnie.
Choć z sum sierocych ktoś kradnie tysiące,
Serce twe milczy miłością gorące!
Masz starą szlachtę co okropnie rada,
Że z marszałkowską laską dziś zasiada
Na arystokrackim stołeczku człek z gminu!
I tyś nie dumna z tego szlachty czynu?

Galicjo moja! porzuć troski, żale!
Wszakże zakwitasz, jak bodjak wspaniale;
Twój w Länderbanku syn gubernatorzy,
I czerniowiecka nowy tor założy;
I masz Matejkę hojnego dla kraju.
A i w podatki opływasz jak w raju!
Was willst du noch mehr? Co ci więcéj trzeba
Czy kafli z pieca.. czy gwiazdki.. czy chleba?

**Dob.**

---

## Różne wiadomości.

*** Pewna dama z arystokracyi bawiąca we Lwowie nie dotąd nie słyszała o tym jakimś Zydrygiewiczu, który miał podobno zostać marszałkiem. Komisja konskrypcyjna od spisu ludności pociągnęła za to ową damę do odpowiedzialności, z uwagi że fałszywie podała w „karcie oznajmienia“ iż umie czytać. Gdyby bowiem umiała niemogłaby o tym jakimś Zydrygiewiczu nie nie wiedzieć.

*** Z powodu niedawnej zmiany ministrów dziwią się w Wiedniu wozu braucht man die Justiz, wen es keinem Streit mehr giebt und wie Handel ohne Krämer fortbestehen kann?

*** Spis ludności wykazał, że najmniéj miejsca zajmującym i najsłabszym narodem są niemcy, bo kilkadziesiąt tysięcy niemców mieści się wygodnie w jednéj **Łodzi** i nie ma tak małego dziecka, któreby małym palcem nie zabiło **szwaba!**

*** W dniu 31 Grudnia odprawiono w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. **Kilińskiego**, tego dzielnego syna Ojczyzny, którego imię nigdy zatartem nie będzie w pamięci prawych polaków.

Panu Rychlingowi organiście katedralnemu, zacnemu czechowi, który nigdy swych bezinteresownych usług w podobnych nabożeństwach nie odmawia, oraz ym pano m którzy bez fatygowania „Towarzystwa muzycznego“ w Krakowie wzięli czynny udział — również jak p. Rychling bezinteresownie w odśpiewaniu Mszy św.: pod jego przewodnictwem — należy się publiczne uznanie za to wszystko co zrobili z serca!

Podczas pięknego wykonywania na chórze melodij z motywów narodowych patrząc w pusty kosciół pomimo, że to był blaumontag przyszło nam na myśl, że gdyby w kartach zapraszających na to nabożeństwo stało takie wyrażenie: „Po zakończeniu nabożeństwa piękny katafalik wśród chorągwi cechowych ustawiony — będzie oświecony ogniami sztucznemi, wśród których wizerunek Kilińskiego w kontuszu dźwignie się od stóp katafalka w górę i w powietrzu Kiliński przeżegna się „karabelą“ to patrjotniki krakowskie, szczególniej szewcy przepełniliby kościół — i kto wie, czy OO. Dominikanie nie byliby zmuszeni kilkanaście razy to nabożeństwo powtórzyć.

---

## Ogłoszenie.



---

## Z teki jednego małżonka.

Szczęśliwe to były czasy, kiedy żona Lota za to, że się raz obejrzała i spojrzała tam, gdzie nie była powinna, zamienioną została w słup soli. — Jakżeby tanio mi sól wypadła, gdyby moja żona za każde obejrzenie się za innym, zamienioną została w słup soli. Po 20 latach mógłbym rywalizować z kopalniami Wielickimi.

---

## Przed urzędem telegraficznym.

**1. Chłopka.** Nie moge tez sobie tego nijak wyonacyć, jak sie to dzieje moja kumosko, że jak hań na onym drucie coś ten tam jakiś pan napisą – uchyciwszy za coś ręką, to ci to wnet odpowie het, het, na drugim końcu świata, choćby az w Wielicce.

**2. Chłopka.** Wielgie cuda baranie rogi! Ta uchyćcie tylko psa za ogun i uscypcie, a zobacycie jak wom zaraz pyskiem odpowie!

---

# Każdy ma swego mola, co go gryzie.



## Do Imci pana Dobrodzieja Żychlińskiego Teodora

Członka kro-włoskiej akademij heraldyczno-genealogicznej w Pizie — Autora Złotej Księgi Szlachty Polskiéj w Poznaniu.

Monsieur! Zapewne dowiedział się, co spotkało prezydanta krakowskiego, a właściwie nas! Jest to coś tak obuchowego że ja czuł całą noc w żywocie ból i spać nie mógł. Rano się zbudziłem i pojechał do hrabiego X. w sąsiectwo. — Tam było już liczne towarzystwo zarówno jak ja skwaszone i sforsowane. — Rada w radę, co tu robić, ale co można? Monarcha chciał i koniec. Jakkolwiek Czas powiada, że powinien w duchu szlacheckich tradycyj marszałek krajowy nosić historyczne nazwisko, ale że mianowanie Ziblikiewicza nie jest podcięciem nóg tej tradycyi ale nobilitacją demokraty na arystokratę za usługi oddane nam — przecież wystaw pan sobie nasze położenie! Parwenjusz na krześle, na którem tylko zasiadali potomkowie wojewodów, prymasów, hetmanów i tylu innych dużych. Chcąc ratować sytuacje przyszła nam myśl: na serjo podniesć tego bądź co bądź dużego człowicka do naszej sfery, ażeby go wydrzeć motłochowi. Więc proszem ja pana Mosci Żechłiński dać nam pomoc. Przodek tego Ziblikiewicza mógł przyjść do Polski, bo czemuby nie mógł — dajmy na to w lat kilkaset po śmierci Chrystusa Pana, — a wcale się nie potrzebował nazywać Ziblikiewicz. Mógł przyjść w czasie wędrówki dajmy na to ludów z Niemiec i nazywać się Siebel jak którys z depotowanych obecnych — albo z Węgier ze świętym Stefanem dajmy na to Batorym, jako wierny ale podupadły magnat Siedmiogrodzki, nazywający się dajmy na to Zebeltisza — albo nawet jako skompromitowany rosyjski bojar, dajmy na to Zubow, co uciekł z Peterburga za czasów Władymira dużego na Ukrainę do Chmielnickiego, a ztamtąd dostał się na dwór Kazimierza dużego i odznaczał się dużemi czynami, ale bojąc się, aby Moskwa Rzeczypospolitéj nie wybiła za niego, przetłómaczył rodzinne nazwisko na zaporoskie Zyblenko, a potem potomkowie jego nobilitowani przez którego Pan zechcesz króla, uciekli z Lipomanami przed prześladowaniem carycy do austryjackiego miasteczka na Rusi, gdzie ich przezwał Kriegskomisar Ziblikiewiczami, aby zatrzeć pochodzenie od bojara, skazanego na Sybir. — Niech monsieur robi co chce, bo wolimy go zrobić arystokrackiego rodu potomkiem, niż tak jak jest. Oczu pokazać nie możemy. To większe nieszczęście niż prześladowanie Kościoła katolickiego w Prusiech! Co dokumentów wynalezienie będzie kosztowało zaraz naděslimy. Pana Dobrodzieja i członka sługa

**Hrabia Y.**

**P. s.** Przyszła mi na myśl przedmowa ś. p. hr. Branickiego w książce: „Brama pokuty“, tam wyraźnie graf nieboszczyk mówi do grafa Stanisława o pochodzeniu pewnych rodów historycznych z krwi semickiej. To dobre, bo w ostateczności wyprowadź ród pana Mikołaja w prostej linji dajmy na to z pokolenia Dawida. Przez to nawet znajdzie się pokrewieństwo z tamtymi, o których mówi przedmowa do „Bramy pokuty“.

## Zagadka.

W Eulopie był lampaltem — w Azyi myśliwcem,
Tam bęozic bił dzikie zwierzę — tu blał panny
żywcem.
Dobly kucharz i chórzystka jest mu złotym cielcem,
Bąki strzeia co się luszy i ztąd zwą go strzelcem.

## W winiarni.

— Upraszam też do opatrzności boskiej, jeszcze dziś kawałka chleba w ustach nie miałem.

— A idźże sobie precz człowieku — tak cały śmierdzisz wódką, że wytrzymać nie można.

— A czymże mam śmierdzieć? Stać mnie to na wino czy co?

## Djabeł do pana Lama.

Bogiem a prawdą djabelski klin wbiłeś waszmość w naszą djabelską mózgownicę, bo wierząc w życzliwość radbym z serca przekonać waszmość pana, że wcale nie pokpiłem sprawy umieszczając wierszyk szlachcica oburzonego na sztukę pana Lasoty: „Kościuszko pod Racławicami“. Jakże tu jednak przekonać, kiedy djabelska mość była na przedstawieniu a waszmość pan jak widzę z wszystkiego dopiero we Lwowie na niem zapewne będzie — Więc otóż miast rozprawiać o wartości tej sztuki, zamilczeć dziś o tem wolę jak o Ryczywole — w głębokiem przekonaniu, że gdy ją waszmość pan zobaczy to wszystko coś o niej wypowiedział w swej kronice, cofniesz w zupełności, zwłaszcza o „oddaniu hołdu przez p. Lasotę prawdzie historycznej“ — o „zidealizowanym przykładzie żyda kochającego ojczyznę“ i o „zachęcie do naśladowania jaka leży w dawanych temu żydowi oklaskach“, gdyż tego wszystkiego waszmość tam nie dostrzeże. Jakkolwiek waszmość pan będziesz o wiele w szczęśliwszem położeniu od naszej djabelskiej mości, gdyż Miłaszewski należy do owych dyrektorów, którzy nie żałują grosza na wszelkie wydatki jakich wymaga od polskiej dyrekcji wystawienie narodowej sztuki, przecież pomimo jego pielęgnacji zobaczysz waszmość ułomności z któremi owa patryotyczna kaleka na świat przyszła.

Mówiąc o Miłaszewskim mocno żałuję, że waszmość pan nie był na przedstawieniu tej sztuki w Krakowie. Gdybyś jak ja zobaczył kilku zamurdzanych i niby w ubiory polskie obszytych komparsów i jedną wstrętną pijaczkę przekupkę; przedstawiających ów lud zapełniający według kronik i wewnętrznego przekonania, cały rynek krakowski w chwili składania przez Kościuszkę przysięgi narodowi, gdybyś dalej zobaczył waszmość w piękne co prawda mundury ubranych trzech pijanych moskali — bitych przez kupę kosynjerów, jak gdyby okazać chciano, dla czego Kościuszko, przepraszam, dla czego Abramko wygrał ową w historji sławną bitwę — gdybyś nareszcie waszmość zobaczył różne drogie dla serca polskiego obrazy, tylko oświecane miast niezbędnej wystawy przez sprytną dyrekcję dymiącym ogniem bengalskim — tobyś się waszmość już dla tego samego nie pytał „co sobie upatrzyłem do tego kochanego, poczciwego Anczyca, że mu spokoju nie daję“. Któż winien jest temu macoszemu przez dyrekcję wystawianiu sztuki, jeźli nie autor? Gdyby on czuł tę krzywdę wyrządzoną godności narodowej, toby po pierwszem przedstawieniu zmusił lekceważącą dyrekcję do zadość uczynienia tym wszystkim warunkom, które scenę ojczystą czynią w razach podobnych szkołą i świątynią.

## Piosnka ulicznika.

Na cesarskie na przyjęcie
Miałeś panie Prezydencie
Dwóch hajduków — cztery konie
I w błękitnym kontusz tonie.
Dziś gdyś kraju jest marszałkiem
Musisz kolor zmienić całkiem!
Dziś karmazyn cię wystroi,
Marszałkowi on przystoi.
A gdy w karmazynie owym
Pojedziesz by, w dniu Godowym
Złożyć hołd w imieniu kraju
I ze serca i z zwyczaju;
To w sto koni i w karecie,
Co furorę zrobi w świecie,
Bo wspaniale trza za katy,
Prezentować kraj bogaty.

## LISTY MEDYCZNE.

### *IV. Rozdęcia.*

Przy spożywaniu pokarmów, pewna część powietrza dostaje się zawsze do żołądka a ztąd do kiszek. Prócz tego wywięzują się gazy przez rozkład pokarmów niestrawionych. U osób zdrowych gazy te, ustępują bez żadnych dolegliwości. jeżeli jednak znajdują one w drodze zaporę, albo je wywiązuje w wielkiej ilości chorobliwy stan przyrządu trawienia, natedy powstaje przykre uczucie t. z. kłucie, kolki etc. Cierpiący czuje bóle promienisto się rozpościerające na przyległe organa i części ciała, ma brak oddechu, uścisk serca a nawet powstają omdlenia, uderzenie krwi ból głowy, i t. p.; Chorym owłada znaczny upadek sił i znużenie ciała tak dalece, że mu się zdaje, iż jakąś ciężką chorobą został nawiedzony, chociaż podobne rozdęcia, powstające zwykle ze złego trawienia, mogą dać w istocie powód do ważniejszych chorób. Leczenie jest wtenczas skuteczne, jeżeli się przyczynę słabości usuwa. Ostro działające i silnie rozwalniające lekarstwa, winne być bezwzględnie zaniechane, ponieważ tylko za pomocą łagodnego oddziaływania na kiszki oraz ożywczego pobudzania tychże do właściwych im czynności, można się pozbyć tak uciążliwego a nawet niebezpiecznego gościa.

Pomiędzy temi środkami leczniczemi, których skuteczność ze strony łekarzy z uznaniem poświadczoną została, a które nie zawierają w sobie nic szkodliwego, zajmują pierwsze miejsce: pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta. Zatem wszystkim chorym, których cierpienia spowodowane są przeszkodami w czynnościach przyrządu trawienia, jako to: cierpiącym na hemoroidy, hypochondryą, bóle żołądka i t. p. niechaj będą niniejszem jak najmocniej zalecone pigułki szwajcarskie, jako istotnie leczące. Cena ich jest niska, ażeby i najuboższemu pożytecznemi się stać mogły; mianowicie pudełeczko blaszane zawierające 50 pigułek kosztuje 70 ct. w. a., zaś 15 pigułek 25 ct. Dostać ich można prawie w kazdej aptece, w Krakowie utrzymuje główny skład na całą Galicyą **Wiktor Redyk** aptekarz pod „Barankiem“, zkąd zamiejscowi zapomocą listowych zamówień sprowadzać sobie je mogą.

**Zygmunt WASILKOWSKI**
AJENT
**warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,**
asfaltuje:
KOŚCIOŁY, HALLE,
browary,
kręgielnie, podwórza,
**chodniki,**
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
**warstwy od wilgoci w murach**
i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:
**LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.**
**Kraków, Kleparz 83,**
dom Koziarskiego.

---

## W. Bojarski zegarmistrz,

*dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach*
(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

**DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH**
***stołowych francuzkich,*** oraz ***zegarków kieszonkowych***
z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu,*** który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

***Zamówienia*** z prowincyi uksutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

---

## BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności
**WIELKI WYBÓR MEBLI.**

---

**H. HERZ** główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek,z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

---

## A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
**Magazyn założony w roku 1801.**

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.
**Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.**
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
**Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.**
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
**Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,**
wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.
Zamówienia odwrotną pocztą.

---

## W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,
**podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.**
wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,
**złocenia, bronzowania,**
lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.
**Naśladowcy będą sądownie poszukiwani.**

---

SKŁAD TOWARÓW
## tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:
**JAN BAJER**
**przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.**
wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.
**Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.**

---

Z powodu w krótce zmienić się mającego lokalu

## MAGAZYN NOWOŚCI
LEONA FEINTUCHA
**w KRAKOWIE**
w Rynku głównym, przy wchodzie w ul. Grodzką,
poleca
**TOWARY GALANTERYJNE**
**po cenach fabrycznych.**

---

NAJLEPSZA
## Woda kolońska
**jest Nr. 4711.**

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha
**FRANZ MARIA FARINA**
w Kolonii Nr. 4711.

---

HANDEL pod PALMĄ
## ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie rynek główny l. 41,

**Skład główny piwa pilzneńskiego**
z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

**Skład świeżych wód mineralnych**
krajowych i zagranicznych.

---

## Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
**w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.**

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

---

**G. Grünwald, malarz** *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

### *Wawel.*

*Groby królewskie zwiedzać można codziennie.*

*Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.*

*Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.*

### *Kościół P. Marji.*

*Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.*

*Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.*

### *Muzea i zbiory naukowe.*

*Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.*

*Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.*

*Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.*

*Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg* **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

*Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.*

*Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.*

### *Instytucye finansowe.*

**Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.** — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

**Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.** — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

**Filija banku hipotecznego.** *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

**Bank galicyjski,** *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

**Kasa Oszczędności,** *Nr. 468 „Pod nową bramą“. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

### *Domy bankowe.*

**Stanisław Feintuch,** *Rynek głów. Szara kamienica.*

**Albert Mendelsburg,** *Rynek N. 9.*

### *Dentyści.*

**I. Dłużyński,** *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

**K. Goebel** *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

### *Apteki.*

**J. Trauczyński** *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej) Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

### *Zakłady fotograficzne.*

**Walery Rzewuski,** *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

**A. Szubert,** *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

### *Hotele.*

**Drezdeński Ziembińskiego,** *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

### *Restauracya.*

**Karola Kizowskiego** *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

### *Kawiarnie.*

**Rehman.** *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

### *Magazyny i handle.*

**Wilhelm Fenz,** *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

***Leon Feintuch.*** *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

**Józef Riedel,** *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów na aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

**Andr. Schultz,** *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

**F. Lenert,** *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

**Juliusz Grosse,** *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

**F. Lenert,** *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

**Jan Janiga,** *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

**H. Fritsch,** *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

**Antoni Suski.** *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

**W. BAZES,** *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych i salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

**J. BAZES wielki skład augielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów** *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

### *Perfumerya krajowa.*

**FILIA IHNATOWICZA.** *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry nie zawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępienia domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

### *Składy fortepianów.*

**F. Masłowski,** *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

### *Litografie.*

**A. Pruszyński,** *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

### *Pracownia sukien damskich.*

**Aleksandra Zamoyska,** *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

### *Cukiernia.*

**REMAN & HENDRIGH (Sukiennice).** *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

*Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.*

*Wielki wybór najwyborniejszych* **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje yorące.*

### *Magazyn ubiorów męzkich.*

**Józef Zarzycki,** *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

### *Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.*

**K. Rząca** *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

### *Wyroby stolarskie.*

**R. Chmurski,** *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

### *Fabryka pierników.*

**K. Molęcki** *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

### *Sprzedaż mięsa.*

**Antoni Świątek,** *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

### *Fabryki wyrobów masarskich.*

**Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa,** *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

**Wiktor Armółowicz,** *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

**Stanisław Armółowicz,** *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

**J. K. Kurkiewicz** *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

### *Skład obuwia.*

**Antoni Markiewicz,** *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacye wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

# DODATEK do Nru 2 „DJABŁA“.

## STRZAŁ CESARSKI.

*EPOS Z DZIEJÓW KRAKOWSKICH.*

### DOKOŃCZENIE.

18.

Po tej replice, jak chcą historycy,
Monarcha przeszedł wśród głębokiéj ciszy
Przez wielką salę prosto do strzelnicy,
Nie uważając kto mu towarzyszy,
Wziął broń, wypalił jak do jasnéj świecy...
Okrzyku „beler“! nikt jednak nie słyszy,
Bo sprawdzające wystrzały pacholę
Sądziło również że skończyło rolę.

19.

Skończył ją także Gość. Opuścił salę,
Daleko wcześniej niż chciały programy,
Aby odjechać, tu jednak się „ale“
Zjawia w postaci niebieskiewskiej bramy.
Gospodarz kazał ją zamknąć, by fale
Niepowołane nie przebyły tamy,
Więc w moc rozkazu tego, arcydzieło
Z pełnym harmonji skrzypem się zamknęło.

20.

Słuchem w melodję tego skrzypu wnika
Alf tuż przed bramą stojący w zachwycie;
Milszem niż harfy eolskiej muzyka
Dla uszu jego to wrzeciądzów wycie,
Więc palcem wskazał bramę i wykrzyka:
„To **Niebieskiewski fecit**, czy widzicie?
To raz **vederli e poi** umierać“!...
Zachwyt ten przerwał mu rozkaz: „Otwierać“!

21.

Alf, że najbliżej był właśnie przy bramie,
Proprio się motu jął otwarcia trudu,
Lecz darmo wstrząsa, pcha, wysila ramię,
Głową uderza, chcąc dokazać cudu,
Daremnie woła: „Otwórz się Sezamie“!
Próżne zaklęcia, brama ani dudu!...
Orszak stać musi, prezydent się sroży,
Wre tłum, rżą konie... okropność! sąd boży!

22.

Co począć?.. Przebóg! jak poradzić bramie?
Alf w wysileniach rozpacznie się wije...
Gdzież taki Samson co te kraty złamie?
Gdzież takie działo co tę stal rozbije?
Gdzież taran coby dał radę tej tamie?...
W tem ludek zagrzmiał potężne: „niech [żyje“!
I padło z brzękiem niebieskiewskie licho,
Jako na odgłos trąb mury Jerycho.

23.

Tak się skończyła cesarska wizyta
W królestwie strzelców, a z takim jej koń-
I pieśni także czas powiedzieć kwita, [cem
Ale że może znajdzie się pod słońcem
Jaki czytelnik ciekawy, a spyta
Telegraficznie lub umyślnym gońcem,
Co po konfuzji tej poczęli strzelce?
Więc powiem: Stali zawstydzeni wielce...

24.

Każdy się patrzy na sąsiada lice...
Czemuż tak jeden na drugiego kuka?
Jakąż te miny kryją tajemnicę?
Tę, że z nich każdy winowajcy szuka,
Bo każdy o tem wie, że w polityce
Nie sztuka zbłądzić, ale wielka sztuka,
Twarz w uroczystą przystroiwszy minę
Na ofiarnego capa zwalić winę.

25.

W tem wpadł na salę nagle Alf zdyszany,
A z przerażenia blady niby seler,
I woła: „Crimen stał się niesłychany!
Incredibilis, monstruosus feler!
Pierwszy strzał trafnym został obwołany,
A na strzał drugi nie krzyknięto: beler!
Nunc enim pierwszy chybił o dwa piętra,
Drugi, cesarski, trafił w centrum centra!...

26.

„Tę culpam magnam, to aprilis prima,
Ten error straszny, lapsus niesłychany,
Trzeba naprawić, innej rady niéma!
Cały strzelectwa kwiat skonfundowany
Jakiemiż na świat patrzyłby oczyma,
Gdyby błąd taki nie był sprostowany?
I cóżby na to rzekł tempus futurus?
W posteritatis jakiżby sąd urósł?

27.

„Więc koszt podróży i dziennie trzy renie
Dyjet mi dajcie. Ja puszczę się w drogę,
Jako deputat. Nieporozumienie
Całe przedłożę monarsze jak mogę,
A takie będzie mojej mowy brzmienie:
Augustus Caesar! cedant arma togae!
Tu trafuisses, belerum fecisses,
Et non chybisses, złym strzelcem mansisses!“

28.

Spojrzeli strzelcy po sobie... Ten, owy,
Myśli, rozważa, kombinuje, zgłębia...
Wreszcie jednemu przyszła myśl do głowy,
I jako jastrząb wpada na gołębia
Tak on się rzucił na kołnierz alfowy:
„Tyś winien całej hańby co nas zgnębią! —
Zawołał groźnie, — ty swoją łaciną
Całej tej biedy narobiłeś ino“!

29.

„Quousque tandem“? — zajęczał Alf blady,
Próżna wymowa!.. nie słuchali strzelce,
Lecz gwarne z sobą począwszy narady,
Zdecydowali, że Alf winien wielce.
Gdyby nie jego łacińskie tyrady,
Co prędzej niźli sok winny w butelce
Strzeleckie mózgi wiodą do rujnacji,
Całéj nie byłoby kompromitacji!..

30.

Złożono zatem sąd, a po naradzie
Wydano wyrok, z którego wynika,
Że Alf co w swojej oratorskiej swadzie
Dziury w logice łaciną zatyka,
Ażeby strzelcom stawała na zdradzie;
Za nadużycie Wirgilów języka,
Że jest chłop rosły jak koń dobrej miary,
Do Länderbanku winien iść w szwajcary.

31.

Od tego czasu w dzień, wieczorem, rankiem,
W nocy jedynie czyniąc sobie pauzę,
Alf z wielką pałą wciąż przed Länderban-
Zbiera wiedeńskiej gawiedzi aplauze, [kiem
A gdy kto w szopach, czy w szubie barankiem
Podbitej, spyta: „Excellenz zu Hause“?
Mówi „Ja“ albo „Nein“, gdyż dostał dekret
Na sekretarza, aby znał ten sekret!

KONIEC.

## PODSŁUCHANE ROZMOWY.

### Na balu.

— Jakże ci się podoba pani X.?

— Budowa prześliczna, ale zanadto wydekoltowana.... Nic podobnego jeszcze nie widziałem w życiu — a ty?

— Ja widziałem u mojej mamki.

**Jejmość** (wśród tańca). Czy pan lubi tańczyć?

**Kawaler.** Nie?

**Jejmość.** A muzykę?

**Kawaler.** Także nie!

**Jejmość.** A dla czego pan tańczy?

**Kawaler.** Ze względów hygienicznych proszę pani — doktor kazał mi się pocić.

### KOLENDA.

— Jestem z ciebie moja Kasiu bardzo kontenta. — Powiedz mi, cobyś odemnie chciała na kolendę?

— Ej! prosę pani, kiej nie śmiem powiedzieć.

— Ależ powiedz!

— Ano juści, chciałabym ta Walka.

### Przy wynajmowaniu mieszkania.

— Wiele pani ma dzieci?

— Przy sobie troje — najstarsze jest w drodze.

— To zupełnie tak samo jak ja — tylko u mnie rzecz się ma całkiem odwrotnie.

# Tylko dobre znajduje szybkie przyjęcie!

Nie upłynęły jeszcze 3 lata odkąd przybyłem z New-Yorku do Londynu, celem wprowadzenia mego nowego artykułu w Wielkiej Brytanii. Po przybyciu rozpocząłem mój interes w spokojny, nie obliczony na efekt sposób i miałem początkowo tylko suteryny i mały kantor. Ztąd wysyłałem do wszystkich części Anglii, Irlandyi i Szkocyi małe paczki doborowe mego artykułu, celem dania sposobności do robienia prób. Mój ekstrakt przyjętym był z wielkim aplauzem przez publiczność i jako dowód niech służy, że w pierwszych dwunastu miesiącach otrzymałem zamówienia na 200,000 butelek mej specyalności. Wiele z zamówień pochodziło od osób, które mego artykułu używały najpierw same, a przekonawszy się o jego dobroci, polecały drugim. Gdyby tak nie było, nie byłbym w stanie prowadztć dalej mego inreresu.

Koszta na wprowadzenie mego artykułu do którego z miast, były większe aniżeli zysk z sprzedanego; atoli będąc przekonanym o wielkiej wartości i skutkach mego artykułu, spuszczałem się na publiczność, że wzajemnie go sobie polecać będzie, przez co wrócą się moje wydatki Nie omyliłem się też w mojem zaufaniu, jak powyższe wyraźnie dowodzi. Nabrawszy otuchy do dalszych postępów wskutek aplauzu dawauego memu ekstraktowi, przeniosłem mój interes we większe, wygodniejsze lokale i tu, jak przedtem dopomogły mi dalej zalety mego artykułu. W drugim roku otrzymałem zamówienia na blisko 600,000 butelek. Moja teka do listów stawała się codz ennie cięższą od setek, mogę powiedzieć tysięcy adresów uznania i pism dziękczynnych o moim „Shäker-ekstrakcie“ (Seigel'a leczący syrup). Wzmacniającym i leczącym środkiem na boleści wątroby, niestrawność i bóle żołądka, był artykuł, który wprowadziłem do Wielkiej Brytanii i który tam przyjętym był z takiem zaufaniem i z tak ogólnym poklaskiem. Przez gruntowne studya i badanie przekonałem się, że największa część cierpień, na które ludzie w naszym czasie zapadają, powstaje z nieregularnego funkcyonowania żołądka lub wątroby. Znalazłszy, zajmując się temi chorobami, środek, o którego wielkiej wartości przekonałem się przez własnc doświadczenie w Ameryce, postanowiłem udać się do Europy, spróbować tam także wprowadzić mój „Shäker-ekstrakt“. Muszę tu jednakże osobno zauważyć, że nie przybyłem do Europy jako „awanturnik“; byłem bowiem właścicielem wielkiego interesu w Ameryce i miałem więcéj niż wystarczające środki na moje potrzeby. Mój interes w trzecim roku jeszcze się bardziej rozszerzył i sama sprzedaż w Anglii wynosiła do 900,000 butelek, co z sprzedaną ilością pierwszego i drugiego roku daje ogólną sumę 1,700,000 butelek — w krótkim przeciągu czasu 3 lat i to nieznanego przedtem jeszcze zupełnie środka. Bez jego zalet nie byłoby to możebnem. W Wielkiej Brytanii „Shäker-ekstrakt“ był wzajemnie od samego początku bardzo polecanym jako środek na ciężkie trawienie, bóle wątroby, żołądka, dla czego sądzę, że gotowość z jaką przyjęto „Shäket-ekstrakt“, oraz ogromny na niego popyt są najlepszemi dowodami, że „Shäker-ekstrakt“ jest znakomitym środkiem na pomienione cierpienia. Zachęcony przez jak najznakomitsze świadectwa, jakie otrzymałem, zacząłem interes mój rozprzestrzeniać w różnych krajach, o czem bliższe szczegóły podam niżej.

Niestrawność, na które „Shäker-ekstrakt“ jest najlepszym środkiem leczniczym, napada nas zupełnie niespodzianie, jak złodziej w nocy.

Pacyenci uczuwają boleści w piersi i boku, czasami w krzyżach; czują się ponurymi i śpiącymi, w ustach czuć się daje niemiły smak, mianowicie rano, rodzaj gęstej flegmy osadza się na zębach i oddech robi się drugim wstrętny. Apetyt jest słabym i żołądek ma uczucie ciężaru wielkiego, za dnia zaś pragnienie nieraz, którego żaden pokarm nie może zaspokoić. Oczy są zaspałe; ręce i nogi ziębną i stają się lepkiemi, jest to istotnie rodzaj zimnego potu. Pacyent czuje się ciągle zmęczonym, a sen nie daje mu ulgi; po niejakimś czasie staje się nerwowym, drażliwym i ponurym, a umysł jego pełnym jest smutnych przeczuć. Głowa uczuwa zawrot, rodzaj zamętu, gdy się nagle podniesie; kiszki stają się twardemi, a skóra nieraz sucha i gorąca. Krew staje się gęstą i zastałą, białko oka staje się żółtem. Częste nastają womity, połączone nieraz z kwaśnym smakiem w ustach, u innych znów ze słodkawym smakiem. Symptomy te często są połączone z biciem serca, tak, iż pacyent myśli, że cierpi na serce. Twarz blednie, przed oczy zachodzi mgła i wielkie następuje osłabienie. Po niejakimś czasie dusi kaszel, najpierw suchy a po kilku minsiącach połączony z flegmą zielonkowatą. Wszystkie te symptomy nie pokazują się koniecznie o jednym i tym samym czasie, lecz kolejno, jeden po drugim, a zwykle naraz kilka.

## Właściciel A. J. White, Frankfurt n. M.

SKŁADY:

**w Krakowie: apteka Józefa Trauczyńskiego w Rynku;**

**w Poznaniu: Czerwona apteka, Rynek Nr. 37.**

***Odalanów:*** aptekarz ***Alb. Mathies.***

***Składy w Wiedniu:*** w starej c. k. Aptece polowéj, I., am Stephansplatz, Fr. X. Plebana; w aptece „zum gold. Hirschen“, I., Kohlmarkt, W. Twerdy: w „Engel-Apotheke“, I., Am Hof, C. Haubnera; w aptece „zum rothen Krebsen“, I., am Hohen Markt, A. Eggera; w „Schwam-Apotheke“, I., am Schottenring, B. Bibusa; w aptece „zum heil. Leopold“, I., Plankengasse 6, F. Neusteina; w „Mohren-Apotheke“, I., Tuchlauben 27, J. Weisa; w aptece „zur heil. Brigitta“, II., Brigittaplatz, Dra Ehrmanna; w aptece am Rennweg, III., Ant. Mayera; w aptece „zur heil. Dreifaltigkeit“, III., Radeckyplatz, Dra Aleks. Rosenberga; IV., Wiedener Hauptstrasse Nr. 16, Dra J. Lamatscha; w aptece „zum Kreuz“ VIi., Mariahilferstrasse 72, M. Zavarosa; w aptece „zur Barmherzigkeit, VII., Kaiserstrasse 90, Jul. Herbąbnego; w aptece „zum goldenen Elephanten“, VII, Stiftgasse, Ludwika Lippa; w „St. Anna-Apotheke“, IX., Währingerstrasse, C. Firbasa, w aptece Dr. Schlossera, IV., Wiedener Hauptstr. 60; u M. Schneida, V.; Wimmergasse 33; w aptece C. Ployscha, IX., Porzellangasse 5; u G. i R. Fritza, droguist., I., Bräunerstrasse 5; w aptece Seewalda wdowy, VII., Mariahilferstrasse 106. — ***Na prowincyi*** mają apteki: AGRAM: apteka M. L. Finscha. AUSTERLITZ: A. Przikryl. BADEN: G. Schwarz. BERNO: F. Eder. BOZEN: H. Spretter. BRÜX: F. Fleck, Droguist. BRODY: E. Liszka. CILLI: J. Kupferschmidt. DEUTSCHBROD: W. Kabelac, D. FÖLDVAR: Józef v. Pap. ESSEG: J. Gobetzky. GMUNDEN: A. Raymann. GRATZ: Fr. X. Gschihay. GRÜNBURG, Ob Oest.: Józ. Müller apt. GR. BEESKEREK: L. Menczer. GYONGYÖS: Ferd. Mersitz. HERMANNSTADT: Aug. Teutsch. H. M. VASARHELY: Jul. Kiss. IGLAU: V. Inderka. INNSBRUK: Fr. Winkler. KANCZUGA w Galicyi: R. Heger. KARLSBAD: apteka G. Findeisa. KARLSTADT: apteka G. Findeisa. KLAGENFURT: P. Birnbacher. KLAUSENBURG: J. Birś. KREMS: S. E. Kleewein. KUTTENBERG: Pr. Slawik. LUBLANA: Jul. v. Trnkoczy. LWÓW: Piotr Mikolasch, Zygm. Rucker i K. Krzyżanowski. LIESING: A. Hus. LÉVA (Levenz): Ed. Boleman. LINZ: A. Hofstättera spadkob. i A. Ruppert. LEITMERITZ (Czechy): K. Labler, apt. pod koroną. MERAN: A. Pan. MILÓWKA w Galicyi: M. Guirini. M. BUCKWITZ: C. Blodig. MÄHR. WEISSKIRCHEN: J. Kriegelstein. NEUTITSCHEIN: Jul. Neusser. NUSSDORF przy Wiedniu: Kol. Bolfy. NYIREGYHAZA: M. Koranyi. PANCSOVA: W. H. Graff. BEŁZ w Galicyi: apteka Józefa Grossa. PILZNO: E. Kalser. PRAGA: apteka Józefa Fürsta. Poricenno. PRERAU-apteka „zum gold Adler“ Ign. Psota. PRESZBURG: apt.: „zur heil. Dreifaltigkeit“ Fryd. Heinrici i apteka „zum rothen Krebsen“ Feliks Pistory. PROSSNITZ: A. Griessl. REICHENBERG: Józef v. Ehrlich. SAAZ: V. Kraus. Droguist. SANGERBERG: Józef Ziegler. SALZBURG: Dr. v. Sedlitzky, c. k. nadw. apteka. ST. PÖLTEN: O. Hassak: SZEGEDIN: A. Kovacz. SCHEMNITZ: Fr. Sztankay. STERNBERG w Morawie: A. Feikl. OPAWA: A. Plachky. TEMESVAR: C. M. Johnera apt., Stadt, Hunyadygasse i Stefan F. Tarczay, apt. St. Mariahilf. VILLACH: Rumpfsa spadkob. VINKOVCE: L. v. Alemann. WĘG.-HRADISCH: Józef Stanek. WARADYN: apteka A. Hochsingera. WELS: K. Richter. WIENER-NEUSTADT: apteka Fr. Koltscharscha. WINDISCHGARSTEN: Em. Keller. ZNAIM: E. Scherks.




Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.